

HENRYK SIENKIEWICZ

CO SIĘ RAZ
STAŁO W
SYDONIE

Henryk Sienkiewicz

Co się raz stało w Sydonie

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23550626

Co się raz stało w Sydonie:

Аннотация

Abdolonim jest ubogim ogrodnikiem, który dostarcza warzyw ze swego ogrodu bogatemu kupcowi Marhabalowi. Pewnego razu wyznaje bogaczowi, że jest zakochany z wzajemnością w jego córce. Kupiec tłumaczy mu, że nie może pozwolić na to, by jego szlachetna córka poślubiła biedaka. Nie przekonuje go również to, że Abdolonim jest młody, silny, pracowity i pełen miłości ani nawet królewskie pochodzenie mężczyzny. Marhabal stwierdza, że jedynie gdyby młodzieniec nagle został królem, mógłby otrzymać rękę jego córki. Zakochani postanawiają wspólnie popełnić samobójstwo. Co się raz stało w Sydonie to nowela autorstwa Henryka Sienkiewicza z 1907 roku. Pisarz przedstawia w nim tragedię młodych ludzi, których łączy miłość, a dzielą różnice majątkowe. Ukazuje również to, jak zaskakujący może być los. Nowela nawiązuje do fascynacji Sienkiewicza podróżami i obcymi kulturami.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

10

Henryk Sienkiewicz

Co się raz stało w Sydonie

Sydon – miasto fenickie nad Morzem Śródziemnym; obecnie w Libanie. [przypis edytorski]

Abdolonim padł na twarz przed Marhabalem, bogatym kupcem z Sydonu, i leżał jak długi dopóty, dopóki Marhabal nie zapytał, co by to miało znaczyć. Wówczas powstał i mówił, jak następuje:

– Panie! za cały majątek mam tylko mały ogródek, w którym uprawiam rzodkiew, cebulę i róże. Ale jestem młody, pracowity i uczciwy. Wiem, że to, co powiem, może ci się wydać szaleństwem lub co najmniej zuchwalstwem. Ponieważ jednak nazywają cię w Sydonie „Roztropnym”, ufam, że nie uniesiesz się gniewem. Oto pokochałem twoją córkę, cudną Thalestris, jestem przez nią wzajemnie kochany – błagam cię, panie, abys mi ją oddał za żonę.

Marhabal chciał w pierwszej chwili ogrzmocić Abdolonima laską z kości słoniowej, którą trzymał w ręku, albo zawołać niewolników, aby go zrzucili ze schodów; ale powstrzymał się, albowiem istotnie nie zwykł nic czynić bez namysłu. W Sydonie nazywano go nie tylko „Roztropnym”, ale i „Dokładnym”, gdyż lubił rozprawiać, lubił wypowiadać swoje myśli obszernie i dowodzić wszystkiego w sposób niezbity i wykazujący jak na

dłoni: o ile zdrowy i stateczny rozum kupiecki przewyższa wszelkie inne myślenie. Z tego powodu umilkł na czas tak długi, jaki jest potrzebny do przesypania się piasku w klepsydrze, a potem tak zaczął z wolna mówić:

– Abdolonimie! Z córką moją, jeśli istotnie zapach twoich róż odurzył ją aż do zupełnej utraty rozumu, pogadam osobno i mam nadzieję wybić jej z głowy nieprzyzwoite myśli. Co się tyczy ciebie, mój sposób widzenia jest następujący. Ceniłem cię zawsze za twoje ogrodowizny. Rzodkiew, którą mi sprzedajesz, nigdy nie jest sparciała, a twoja cebula nie tylko dobrze smakuje, ale i odbija się tak przyjemnie, że nieraz kupcy na Byrsie¹ pytają mnie, u kogo ją nabywam. To znaczy, że to, co robisz, robisz dobrze. Z tego powodu nie wybuchnąłem gniewem, gdyż zresztą nie widziałem nigdy, aby gniew przyniósł coś komuś w zysku! Ale zastanów się nad twoim niebacznym żądaniem! Wiesz, że ja, Marhabal, należę do starszyny sydońskiej; pięć moich okrętów krąży po morzu między Fenicją a wyspami i Grecją; dwa odwiedza brzegi Sycylii i Kartaginy. Mam stu trzydziestu niewolników, ten oto pałac w Sydonie, dom w Tyrze i dwa wielkie składy towarów, nie licząc fabryki szkła i farbiarni. Taki jest mój majątek, który z czasem przejdzie na moją córkę, ponieważ jest ona jedynym moim prawym dziećciem. A teraz pytam się ciebie: z czym ty przystępujesz do interesu? co masz? ile ci przynoszą twoje warzywa i jak wielki jest naprawdę ten

¹ Byrsa – cytadela nadmorska w staroż. Kartaginie, zniszczona w 146 r. p.n.e. podczas trzeciej wojny punickiej przez Rzymian. [przypis edytorski]

ogród, który uprawiasz?

– Ogród mój – odpowiedział Abdolonim – niewiele większy jest, o Marhabalu, od tej komnaty, w której przed tobą stoję! Ale prócz tego posiadam osła i serce pełne miłości.

– Średni osieł wart jest pięćdziesiąt drachm fenickich, to jest trzy razy mniej niż laska, którą trzymam w rękę i którą chciałem cię w pierwszej chwili obić, czego jednak nie uczyniłem, zarówno przez wrodzone mi umiarkowanie, jak i dlatego, żeby jej nie połamać. Co do miłości – miłość jest to ogień. Kto ma mąkę i patelnię, może przy nim upiec podpłomyki. Ale powiedz mi, Abdolonimie: gdzie jest twoja mąka i patelnia?

Abdolonim spuścił głowę i milczał.

A Marhabal, widząc w jego milczeniu triumf swego rozumowania, uśmiechnął się z zadowoleniem i mówił:

– Córką moją posiada dostatek szat i klejnotów, lecz posiada to wszystko dlatego, że ojciec jej miał głowę na karku i umiał dawać sobie rady w życiu. Gdybyś ty jednak spotkał Thalestris nagą, na jednej z takich skał bezludnych, jakich wiele jest na naszym wybrzeżu, cóż byś w takim razie uczynił?

Abdolonim zaczerwienił się po uszy.

– O Marhabalu, jakże mam na to odpowiedzieć?...

– Ja nie o tym mówię – przerwał opryskliwie kupiec. – Chcę tylko ci dowieść, że gdybyś ją spotkał nagą, wówczas cała twoja miłość nie miałaby za co kupić jej nie tylko naszyjnika i obrączek na nogi, ale nawet fartuszka na biodra. Przecie w twojej własnej opończy są dziury, przez które przeglądają

twoje kolana, powalane ziemią i zielenią przy pieleniu warzywa. Szczęściem, moja córka nie mieszka na pustej skale i nie jest tak goła jak greckie boginie. Ale wypadki chodzą po ludziach. Żebyś mnie lepiej zrozumiał, dam ci taki przykład. Oto miasto nasze i kraj zajęli Macedończycy, których monarcha, Aleksander², przewrócił do góry nogami państwo perskie i cały świat. Króla naszego, Stratona, przepędził na cztery wiatry jeden z jego wodzów, Hefestion, i podobno ma nam dać innego władcę... Zagrabił on już majątki kilku kupców, którzy przed przybyciem Macedończyków przemawiali za oporem. Spodziewam się wprawdzie, że mego mi nie skonfiskuje. Jestem człowiek trzeźwy i umiem liczyć się z rzeczywistością. Fenicja jest dziś słowem bez treści. Niech się Tyr broni, jeśli ma do tego ochotę – Sydon ma własne interesy i o nich powinien myśleć. Wypowiedziałem taki pogląd na Byrsie i postaram się, aby słowa moje doszły do Hefestiona. Ale przypuśćmy, że stało się inaczej i że wskutek nieporozumienia lub fałszywej skargi majątek mój został skonfiskowany. Co w takim razie pomogłaby nam twoja miłość? Czy starczyłaby nam za dach nad głową i czy potrafiłaby nas nakarmić? Co ty mógłbyś wnieść do spółki prócz rzodkwi i miłości? Mówisz, żeś młody? – dobrze! Ale czy to ty jeden

² *Aleksander III Macedoński* (356–323 p.n.e.) – zw. Aleksandrem Wielkim; król Macedonii (336–323 p.n.e.), wybitny wódz i strateg; w walce z imperium perskim zajął Azję Mniejszą, następnie wkroczył do Syrii i Fenicji. Wszystkie miasta fenickie, oprócz Tyru, poddały się bez walki. Położony na wyspie, doskonale ufortyfikowany Tyr został zdobyty przez Aleksandra po kilku miesiącach oblężenia. [przypis edytorski]

masz w Sydonie skład z tym towarem? Mówisz, żeś pracowity? – także dobrze. Ale i każdy niewolnik, chce czy nie chce, musi być pracowity. Coś ty lepszego niż niewolnik? Żeś uczciwy? O wa! Dwa dni temu odniosłeś drachmę, którą ci za warzywo nadpłacił mój podstarość, boś myślał, że mnie tym ujmiesz. Ale dajmy na to, żeś uczciwy – to i co? Dlaczego ja miałbym cenić więcej uczciwą nędzę od uczciwego bogactwa? Człowiek uczciwy a przy tym bogaty pachnie nardem³, albowiem ma na to, by się nim co dzień namaścić, twoją zaś uczciwość czuć nawozem, który do śmierci będziesz przewracał, gdyż nic innego nie potrafisz.

– Umieć grać na cytrze! – zawołał nieszczęśliwy Abdolonim.

– Lepiej dla ciebie byłoby o tym nie mówić – odpowiedział Marhabal. – To się podobać może mojej córce, nie mnie. Wiem, że u Greków kto nie gra na cytrze, ten uchodzi za prostaka i barbarzyńcę. Są tam ludzie, którzy nic innego nie czynią, a jednak otacza ich sława i – choć trudno temu uwierzyć – otacza ich szacunek większy niż cieślów, którzy budują okręty, a nawet – niż kupców. Ale Grecy to naród dzieci, nasz zaś Sydon – to miasto poważne i zamieszkałe przez ludzi rozsądnych. Co do mnie, uważam, że człowiek młody, zdrowy i silny, który, zamiast pracować, gra na jakimś instrumencie lub pisze wiersze – bo i tacy bywają u Greków – zasługuje na równą pogardę jak wróbel, który ćwierka na dachu bez żadnego dla nikogo pożytku. Toteż gdybyś był tylko muzykiem lub poetą, byłbym cię kazał od razu

³ *nard* – olejek uzyskiwany z przyjemnie pachnących części niektórych roślin, np. kozłka lekarskiego czy lawendy. [przypis edytorski]

zrzucić ze schodów, rozsądnymi bowiem słowami nie przemawia się do półgłówków.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.